



krótko

Nie tylko dla księży

INAUGURACJA ROKU KAPŁAŃSKIEGO

ogłoszonego przez Benedykta XVI odbędzie się w naszej archidiecezji 24 czerwca, w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, w archikatedrze wrocławskiej. W tym dniu, podczas Mszy św. odpustowej o godz. 10.00, abp Marian Gołębiewski udzieli święceń diakonatu kandydatom z wrocławskiego seminarium. W czasie trwania Roku Kapłańskiego każdy wierny może uzyskać odpust, jeśli weźmie udział we Mszy św. i ofiaruje tego dnia modlitwy i dobre uczynki w intencji kapłanów oraz spełni pozostałe warunki uzyskania odpustu (więcej informacji na obrazku dołączonym do „Gościa”).

Z Apostołem

MSZA ŚW.

NA ZAKOŃCZENIE ROKU ŚW. PAWŁA,

pod przewodnictwem ks. Mariana Biskupa, wikariusza biskupiego ds. duszpasterstwa, zostanie odprawiona 29 czerwca o godz. 18.30 w katedrze wrocławskiej. Po Eucharystii odbędzie się misterium słowno-muzyczne poświęcone przesłaniu Apostoła Narodów pt. „Tabernaculus” autorstwa Romana Kołakowskiego (organizator: Wydział Programów Katolickich PSE „Polest”).

45-lecie kapłaństwa ks. Stanisława Orzechowskiego

Orzech jak cedr



KS. ANDRZEJ JERIE

– Msza św. nigdy mi się nie dłużyła – mówił na zakończenie uroczystości ks. Orzechowski. Na zdjęciu „Orzech” przewodniczy jubileuszowej Eucharystii

Za lata kapłańskiej posługi „Orzecha” dziękowali studenci i profesorowie akademicy, kolejarze i muzycy, rodziny katyńskie i niezliczona rzesza tych, dla których ks. Stanisław Orzechowski **był i jest ojcem**.

Kościół akademicki św. Wawrzyńca 14 czerwca nie mógł pomieścić wychowanków duszpasterstwa akademickiego „Wawrzyny”, uczestników pieszych

pielgrzymek i niezliczonych środowisk, którym służy ks. Stanisław Orzechowski. Jubileuszową Mszę św. na wielkich ekranach można było oglądać także w salach i na korytarzach. W homilii bp Andrzej Siemieniewski porównał ks. Orzechowskiego do zasadzonego na dziedzińcu Pańskim cedru, który wydaje owoc. – Staję tutaj dzisiaj jako świadek tak wielu lat korzystania z posługi ks. Stanisława – mówił bp Siemieniewski. – Przypominam sobie, jak wiele uczyłem się od niego jeszcze w latach 70. Uczyłem się, co to znaczy być ministrantem, uczyłem się, co to znaczy modlić się liturgią godzin, a także jak to jest wozić taczka beton – opowiadał biskup. Przypominając, że początki kapłańskiej posługi ks. Orzechowskiego przypadały na lata Soboru Watykańskiego II, zwrócił

uwagę, że jubilat nie głosił soborowej odnowy w teorii, ale wcielił ją w życie. Podczas Mszy św. śpiewał, współzałożony przez ks. Orzechowskiego, chór Uniwersytetu Przyrodniczego „Szumiący Jesion”. Życzeniem i podziękowaniom nie było końca.

Na dalszy ciąg świętowania wszyscy zebrani zostali zaproszeni do auli PWT na Ostrowie Tumskim. Tu był czas na składanie osobistych życzeń, rozmowy i wspomnienia. W ogrodach grał zespół „40 synów i 30 wnuczków jeżdżących na 70 ośletach”. Na dzieci czekały gry i zabawy. Jednym z prezentów przygotowanych przez wychowanków jest uruchomiony w dniu jubileuszu serwis SMS-owy „Orzech w komórce”. Więcej o usłudze w następnym numerze „Gościa”.

Ks. Andrzej Jerie



Abp Marian Gołębiewski

W Kościele powszechnym dojrzewa świadomość zwrócenia szczególnej uwagi na osobę i posłannictwo kapłana. Chodzi o to, aby był on dobrym narzędziem w ręku Jedynego i Najwyższego Kapłana, którego przebite Serce symbolizuje nieskończoną miłość Boga do człowieka (...). **Kapłan potrzebuje wsparcia wspólnoty!** Dlatego Rok Kapłański powinien zmobilizować Was, Drodzy Diecezjanie, do częstszej modlitwy w intencji kapłanów oraz o nowe powołania kapłańskie. Niech będzie to czas zmiłoznacznej, modlitewnej pamięci o kapłanach starszych, chorych, jak też o zmarłych kapłanach.

Z komunikatu metropolity wrocławskiego do duchowieństwa i wiernych archidiecezji wrocławskiej

KS. ANDRZEJ JERIE

Spotkanie przewodników

WROCLAW. Ogólnopolskiemu spotkaniu przewodników pieszych pielgrzymek na Jasną Górę przewodniczył bp Edward Janiak, który kieruje Radą ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek KEP. Sesja, która odbyła się w budynku wrocławskiego seminarium 9 czerwca, poświęcona była przede wszystkim problemom związanym z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, nakładającym na porządkowych pielgrzymek obowiązkowe, płatne szkolenia. – Dowiedzieliśmy się, że oddolnie jest dużo życzli-

wości – powiedział po spotkaniu bp E. Janiak. – W niektórych województwach kurie zwróciły się do Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego i przewodnicy zakończyli lub są w trakcie nieodpłatnych szkoleń – relacjonował biskup. Jego zdaniem, sytuacja wygląda bardziej optymistycznie niż po ogłoszeniu rozporządzenia, niemniej jednak regulacja prawna pozostaje i ciągle jest podstawą do utrudniania organizacji pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Przewodnicy ustalili wspólny sposób postępowania w kwestii szkoleń. **aj**

Przyjaźń, wdzięczność i zabawa



SZYDŁOWICE. Koncert Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza, spotkanie z koszykarzem Adamem Wójcikiem, występy dzieci, loteria fantowa, kolorowe stoiska, smakołyki i liczni goście z bp. Edwardem Janiakiem na czele – tak wyglądało parafialne

świętowanie w Szydłowicach. Festyn, któremu towarzyszyło gromadzenie funduszy na remont posadzki w parafialnym kościele, spleciony był z obchodami 30-lecia kapłaństwa ks. Andrzeja Kuźmickiego. Fragmenty jego życiowej drogi przywołał ks. Waldemar Irek, rektor PWT, w czasie Mszy św. otwierającej parafialne święto. Przypomnił m.in. patriotyczne zaangażowanie jubilata. Sam ks. A. Kuźmicki wspomina ciepło miejsca i ludzi, z którymi przyszło mu pracować – w Świdnicy (gdzie prowadził duszpasterstwo dla studentów), na wrocławskich Piłzyczach (gdzie po śmierci ks. J. Popiełuszki wprowadził Msze św. za Ojczyznę), w Jugowie, Stroniu Śl., Łądku-Zdroju, Wrocławiu-Polanowicach i obecnie w Szydłowicach. **ac**

Bez Różańca nie wstanę



JAN BUDZIASZEK – słynny perkusista zespołu Skaldowie zaraz po występach na opolskim Festiwalu Polskiej Piosenki przyjechał do Wrocławia, aby w duszpasterstwie środowisk twórczych zaświadczyć, że piękna jest „Wiara w kulturze”. Spotkanie rozpoczął od zaśpiewania najsłynniejszego fragmentu Listu do Koryntian. Siedząc wśród białych kwiatów u stóp ołtarza kościoła św. Marcina zaintonował: „Miłość cierpliwa jest...”. Budziaszek podkreśla, że bez odmówienia dziesiątki Różańca nie rozpoczyna dnia. Systematycznie zgłębia czytania liturgiczne, które wielokrotnie są odpowiedzią na rozterki dnia powszedniego. W swoim „Dzienniczku perkusisty” zapisuje radości i smutki, zwycięstwa i klęski. Nagrał dziesiątki płyt, m.in. z Marylą Rodowicz, Skaldami, grupą Pod Budą, ale – jak mówi – najważniejsze jest dla niego spotkanie z drugim człowiekiem, bez względu na to, czy jest obecnie więźniem, alkoholikiem, fanem czy nieznanym. **tb**

KS. ANDRZEJ JERIE

Katedra na niebiesko

OSTRÓW TUMSKI. Błękitny kolor wypełnił katedralne wnętrza w niedzielę 14 czerwca – a to dzięki welonom sióstr jadwiżanek (na zdjęciu) zgromadzonym na dziękczynnej Mszy św. w 150-lecie istnienia zgromadzenia. Mszy św. – w czasie której zanoszono także modlitwy o szybką beatyfikację ks. Roberta Spiskego, założyciela – przewodniczył abp Marian Gołębiewski. W Eucharystii uczestniczyli m.in. kard. Joachim Meisner z Kolonii, bp Antoni Stankiewicz – dziekan Roty Rzymskiej, biskupi z diecezji wrocławskiej, legnickiej,



świdnickiej, zielonogórsko-gorzowskiej; jadwiżanki z prowincji polskiej, niemieckiej, austriackiej oraz pracujące na Białorusi. „Niech Bóg błogosławi to ziarno gorczyicy, aby rozrosło się w wielkie drzewo”

– mówił ponad 150 lat temu Pius IX, udzielając błogosławieństwa powstającemu zgromadzeniu. – To życzenie papieża spełniło się – zauważył bp Ignacy Dec w homilii. **ac**

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Boże Ciało na Ostrowie Tumskim

Sakrament przemiany

Przed banalizowaniem sakramentu Eucharystii i przystępowaniem do Komunii św. bez odpowiedniego przygotowania przestrzegają podczas uroczystej Mszy św. z okazji Bożego Ciała abp Marian Gołębiowski. W homilii mówił o symbolice ciała i krwi, znaczeniu przymierza i potrzebie **zachwytu nad tajemnicą Eucharystii**.



Procesji przewodniczył abp Marian Gołębiowski

Czy nie oswoiliśmy się za bardzo z Eucharystią? Czy jej przypadkiem nie zbanalizowaliśmy? Czy może nie zakradła się rutyna? Może idziemy do Komunii św. automatycznie, nie bacząc na to, jak jest w naszym wnętrzu? – pytał nas w uroczystości Bożego Ciała abp Gołębiowski, zachęcając jednocześnie do zachwytu nad tajemnicą obecności Chrystusa pod postacią chleba i wina. – W dawnej Polsce było w zwyczaju, że na tę procesję zarówno duchowieństwo, jak i ludzie ubierali się jak najbardziej uroczysto, w piękne stroje liturgiczne, w stroje szlacheckie, folklorystyczne, żeby wykazać zachwyt wobec Eucharystii, żeby chronić ją przed banalizacją i przed zbytnim oswojeniem się z nią.

W takim uroczystym nastroju do czterech ołtarzy przygotowanych tradycyjnie przez rzemieślników, artystów, strażaków i kleryków przeszło, oddając cześć Najświętszemu Sakramentowi, kilka tysięcy wrocławian. Przy ostatnim ołtarzu homilię wygłosił ks. Mariusz Rosik. Podkreślił, że Eucharystia jest sakramentem przemiany. – Przemienia naszą doczesność w wieczność, przemienia naszą słabość w duchową siłę, przemienia naszą ślepotę w jasne spojrzenie i przemienia naszą samotność w głęboką więź z Bogiem i ludźmi – mówił ks. Rosik. – Eucharystia przemienia chrześcijan. A przemienieni chrześcijanie przemieniają świat, bo czym jest dusza w ciele, tym chrześcijanie w świecie i tym jest Eucharystia w duszach chrześcijan.

Ks. Andrzej Jerie

W kilku słowach



felieton

ALICJA GĘBAROWSKA

katecheta

Co powie tata

Dlaczego biedronka jest mała? Czy może być morze bez dna? – pytała ponad dwadzieścia lat temu mała Natalia Kukulska w piosence „Co powie tata?”. A któż lepiej odpowie na tak trudne egzystencjalne pytania, jak nie własny ojciec? O ile, rzecz jasna, jest dla swojego dziecka autorytetem. Co jednak ma zrobić rodzic, który chciałby dla swojego potomka takim autorytetem dopiero się stać? Sztuka to niełatwa, gdyż, jak powszechnie wiadomo, na posłuch i uznanie własnego dziecka trzeba sobie zasłużyć. Z pewnością rodzic taki może brać przykład z najlepszych, tych, którzy w kategorii wychowania swoich pociech osiągnęli niekwestionowane mistrzostwo. A takich ojców i matek, zarówno w zamierzchłej, jak i nie tak dawnej historii, nie brakuje. Rodzice Maryi, rodzice Jezusa, święta Joanna Beretta Molla, rodzice Karola Wojtyły – choć żyli w różnych czasach, wszystkich ich łączyła jedna wspólna cecha – miłość do swoich dzieci. Miłość trudna i wymagająca poświęceń. Rodzicielskie wyrzeczenia, nieprzespane noce, ukazanie właściwych norm postępowania, pokora – wszystko to przyniosło oczekiwany rezultat. Patrząc na Maryję, Jezusa czy – bardziej współcześnie – na Karola Wojtyłę, nie można nie być pod wrażeniem solidnej lekcji wychowawczej, jaką odebrali od swoich rodziców. Nietrudno sobie wyobrazić, ile męskich rozmów na ważne życiowe tematy przeprowadzili ze swoimi wybitnymi synami ich ojcowie. Z pewnością Maryja czy Joanna Beretta Molla wiele razy słyszały od swoich matek dobre i mądre rady, które pomogły im stać się tak niezwykłymi kobietami. Podsumowując – można by powiedzieć, że przykład, zarówno ten dobry, jak i ten zły, idzie z góry. Należy chyba życzyć rodzicom, a w szczególności ojcom, których święto przypada 23 czerwca, aby zawsze dawali swoim dzieciom dobry przykład oraz by potrafili odpowiedzieć na ich frapujące i ważne pytania.

II Dolnośląskie Onkoigrzyska Dzieci i Młodzieży

Po zdrowie biegiem i w podskokach

Zbliża się Euro, rosną stadiony, tymczasem już teraz we Wrocławiu sportowe emocje sięgają zenitu. W czwarcą sobotę na Stadionie Olimpijskim załopotała olimpijska flaga i **zapłonął olimpijski znicz**. Na boiska i bieżnie wyszli zawodnicy, z których każdy był tego dnia sportową gwiazdą.

Olimpijski rytuał respektowany jest tu w całej pełni. Znicz zapala judoka Rafał Kubacki, flagę wciąga Paulina Bieć – mistrzyni świata w kick-boxingu. Jest uroczyste ślubowanie, nie brakło olimpijskiej maskotki – puchatego kreta, do którego z radością tuła się mali zawodnicy. Atmosferę podgrzewa występ orkiestry wojskowej i kuglarzy. Wolontariusze pomagają sportowcom w prowadzonej na wesoło rozgrzewce. Potem zaczynają się zawody – biegi, rzut piłeczką palantową, skok w dal, zawody pływakie, tenis stołowy, badminton, piłkarski mecz i wielobój.

Kilkudziesięciu młodych sportowców łączy jedno: walka z nowotworem. – Niektórzy są już po terapii, inni w trakcie. Najmłodszy uczestnik ma 5 lat. Wszyscy z radością garną się na boisko – mówi prof. Alicja Chybicka, która wraz z prof. Markiem Woźniewskim z AWF należy do głównych pomysłodawców imprezy. – Choroba nowotworowa nie wyklucza wcale

aktywności fizycznej, dostosowanej oczywiście do możliwości dziecka – tłumaczy. – Również dzieci z protezami z radością skaczą, biegają. Takie pozytywne przeżycia mają niezwykle wpływ nie tylko na psychikę, ale i na formę fizyczną. Dodają wiary w siebie, w pełny powrót do zdrowia. Siła takich doświadczeń jest niezwykła. Przykład tego stanowi historia Bartka Kuberskiego, który niemal wymusił na nas wyjazd do Rzymu. Pojechał właściwie dopiero co odpięty od chemioterapii. Po podróży i spoktanianiu z Janem Pawłem II wrócił w o wiele lepszej kondycji. Teraz, gdy tu trwają igrzyska, on oddaje skok na spadochronie na lotnisku w Mieroszowie.

Pani profesor podkreśla, że dzieci solidnie przygotowywały się do startu w zawodach. Dla niektórych, po długim pobycie w łóżku, było to spore wyzwanie. Dla tych, którym zdrowie nie pozwoliło na przyjazd na Stadion Olimpijski, przygotowano specjalne atrakcje. Kilka dni



Puszczanie ogromnych baniek mydlanych – jedna z atrakcji Onkoigrzysk

później to Onkoigrzyska przyjechały do nich – dzieci mogły na miejscu, w szpitalu, startować w zręcznościowych konkurencjach.

– Zawody sportowe dodają po prostu sił w walce o zdrowie – mówi Mateusz, przygotowujący się do rzutu piłeczką palantową i do biegów. – To takie oderwanie się od codzienności – tłumaczy krótko 14-letni Bartek, jeszcze w trakcie leczenia. – Gdy dziecko zapada na chorobę nowotworową, rodzice często bezpodstawnie zwalniają je z zajęć z wychowania fizycznego. Tymczasem sport to ważna forma rehabilitacji. Moja córka uwielbia narty, rower. Uważam, że bardzo jej to pomogło – mówi mama 14-letniej Malwiny, już po zakończonym

leczeniu. I dodaje łamiącym się głosem: – Życzę wszystkim rodzicom, by doczekali, jak ja, że ich dziecko wróci do zdrowia.

Na zawodników, prócz boisk, bieżni i basenu, czekały liczne atrakcje – jak choćby powietrzna bitwa modeli samolotów. Zawodom towarzyszyła licytacja rzeźby „Wiktoria” Stanisława Wysockiego (autora m.in. „Powodźnianki”). Dochód z aukcji zostanie przeznaczony na potrzeby chorych dzieci.

Onkoigrzyska zorganizowała wrocławska AWF we współpracy z Katedrą i Kliniką Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej oraz Fundacją „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”. **ac**



W czasie ćwiczeń dzieciom towarzyszyli m.in. członkowie drużyny futbolu amerykańskiego



Bieg na 60 metrów

Słońce, żółte pola słoneczników, zielone wzgórza i śpiew ptaków, a oprócz tego kilka tysięcy młodych ludzi gotowych do wspólnej zabawy i wspaniała atmosfera. **Czego można chcieć więcej podczas wakacji?** Na pewno należy zadbać, by ten czas wykorzystać maksymalnie na doładowanie również duchowych baterii.

Młodzi w Wrocławiu w Taizé

Jedź z nami



MACIEJ BILAS

Młodzi ludzie modlą się w Kościele Pojednania w Taizé

Niby proste, ale jak to zrobić, gdzie pojechać, by to wszystko zrealizować? Od kilku lat istnieje możliwość wyjazdu z młodzieżą do Taizé. Bez zbędnych formalności można zorganizować mniejszą lub większą grupę młodych ludzi. Ta propozycja jest dla każdego młodego człowieka (przede wszystkim od 17 do 29 lat). Taizé – mała, urokliwa wioska w Burgundii we Francji podczas wakacji niebywale tętni życiem.

Młodzi z całego świata przyjeżdżają tam na tydzień, by móc przeżyć wspaniałe spotkanie z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Trzy razy dziennie dzwony zbierają młodzież wraz z braćmi z Taizé w kościele Pojednania, aby wspólnie móc pomodlić się o pokój

na świecie i jedność chrześcijan. W ciągu dnia jest jeszcze wprowadzenie biblijne i możliwość podzielenia się swoimi doświadczeniami w międzynarodowych grupach. Program jest bardzo bogaty i każdy może znaleźć coś dla siebie. Niezwykły jest międzynarodowy charakter spotkań i to, że zaufanie i przyjaźń rodzą się tam bardzo szybko.

Dla wszystkich z Dolnego Śląska zorganizowanie tygodnia w Taizé jest niezwykle łatwe. Formularz zgłoszeniowy i więcej szczegółów dotyczących wyjazdu jest na stronie internetowej: www.MalaWiosna.pl. Można na niej znaleźć krótki film, przedstawiający, jak wygląda życie w Taizé, oraz informacje kontaktowe do osób odpowiedzialnych.

Zapraszamy każdego, aby zaczerpnął ze źródła i aby wakacje stały się oprócz wspaniałego odpoczynku niesamowitą międzynarodową przygodą.

Karol Białkowski

zapraszamy

Czas podjąć decyzję!

XIX Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę rusza 2 sierpnia. Zapisy prowadzone będą do końca lipca w parafiach, a w Centralnym Punkcie Informacyjnym Pielgrzymki w DA „Wawrzyni” (Wrocław, ul. Bujwida 51) od 29 do 31.07.2009 r. w godz. od 11.00 do 17.00 oraz 1.08.2009 r. od 10.00 do 19.00 (inf. tel. w wyżej podanym terminie pod nr. tel. 328 47 68). Szczegóły na www.pielgrzymka.pl.



Tenisowy puchar i festyn w Oławie

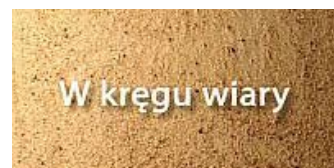
Parafia pw. św. Apostołów Piotra i Pawła oraz Oławski Klub

Tenisowy serdecznie zapraszają na amatorski turniej tenisowy, który rozpocznie się **27 czerwca** na kortach OKT w Oławie. Turniej zostanie rozegrany w dwóch kategoriach wiekowych: do 45 lat oraz powyżej 45 lat. Pula turnieju to 5 tys. zł. Zapisy na stronie www.oktennis.pl lub drogą e-mailową na adres: z.kwak@zkwak.pl; mp@im.pl; gjanusz@onet.eu; lub w dniu turnieju (o ile będą jeszcze wolne miejsca) od 9.00 do 9.30. Informacje pod nr. tel. 602 775 930 lub 502 614 007. Rozpoczęcie rywalizacji 27.06 godz. 9.45. Organizatorzy zapraszają do udziału i kibicowania. Podczas turnieju będzie możliwość korzystania z cateringu. Uroczystość odpustowa w parafii pw. św. Piotra i Pawła rozpocznie się w parafialnym kościele **28 czerwca** Mszą św. o godz. 13.00. Po Eucharystii nastąpi uroczysty

przemarsz na stadion, gdzie o 14.15 rozpocznie się festyn „Na Skale”. W programie m.in. koncert Orkiestry Policji, aukcja, mecz piłki nożnej (księża-policja), przeciąganie liny (księża-radni Oławy), zawody w przecinaniu drewna, występy dzieci z przedszkoli oławskich, zawody sumo (władze miasta-władze powiatu), dziesięciobój dzieci, koncerty zespołów 40/30/70, Black Sax Trio, połączonych zespołów muzycznych parafii oławskich, pokaz akcji ratunkowej w wykonaniu straży pożarnej, loteria fantowa (jako nagroda główna wycieczka do Wilna), stoiska z atrakcyjnymi produktami (m.in. zielarskimi i pszczelarskimi). Podczas festynu rozprawdane będą karty pocztowe ze zdjęciami oławskich kościołów (z okolicznościową pieczęcią), wydane przez Poczta Polska z okazji zakończenia Roku św. Pawła.

Wrocławski Kościół w mediach

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – i nie tylko – znajdziesz na falach Katolickiego Radia Rodzina (92 FM). Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej – szukaj również w TVP3, gdzie w każdą sobotę, o godz. 16.45 emitowany jest program „W kręgu wiary”.



Z Afryką w sercu

Z WROCŁAWIA DO ETIOPII.

Czasem przez długie lata coś za człowiekiem „chodzi”. Kasię Przyślewicz ścigał Czarny Łąd. Ścigał i w końcu dogonił. Kiedy mówiła znajomym, że wyjeżdża na rok, kiwali głowami. „Pewnie do Anglii”. – Też na „A”, też do pracy, ale gdzie indziej – tłumaczyła. Jechała do Afryki, z krzyżem misyjnym w walizce.

tekst

AGATA COMBIK

acomplik@goscniedelny.pl

Jej zdjęcia z wyprawy układają się w niezwykłą opowieść. Tu Kasia opiekuje się chorymi w hospicjach i uczy Etiopczyków rehabilitacji, tam znów robi z nimi pisanki wielkanocne, prowadzi „osiołkoterapię” (nie było konia, więc hipoterapia odpada). W międzyczasie „wpada na chwilę” do Indii, gdzie modli się w cysterskim klasztorze, maluje kwiatki na murach razem z ludźmi z ulicy i pokazuje im, jak robić aniołki z masy solnej. Gdy oglądamy we Wrocławiu zdjęcia, akurat szykuje się na wyprawę do RPA, gdzie będzie organizować

integracyjne przedszkole. A tu, na miejscu, właśnie skończyła pracę w ogródku mamy i za chwilę pędzi do wspólnoty „Arka”, gdzie zajmuje się rehabilitacją dwóch dziewczyn. Mówi, że misjonarzem jest się nie tylko w Afryce.

Szukanie drogi

Wyjazd do Afryki „chodził jej po głowie” jeszcze w liceum. – Nigdy jednak nie chciałam jechać tam jako turystka, żeby jeździć na wielbłądzie i robić zdjęcia słoniom – wspomina. – Myślałam raczej o tym, żeby pobyc z tamtejszymi ludźmi, może pograć z nimi na bębnie, potaćńczyć. I oczywiście w jakiś sposób im pomóc. Od wielu lat zajmowałam się pomocą osobom niepełnosprawnym. Moja mama, babcia, moi bracia – wszyscy mieliśmy „we krwi” chęć pomagania innym ludziom.

W czasach licealnych afrykańskich planów nie udało się zrealizować. Potem przyszły studia, praca, setki innych spraw. – Pracowałam już 10 lat jako rehabilitantka. Spotkania z pacjentami dawały mi wiele satysfakcji, a jednak „to coś” we mnie siedziało – wspomina. – Jestem „ze szkoły „Orzecha” i twardo stąпам po ziemi. Wiem, że codzienna praca to najwspanialsza modlitwa. Co mnie nagle napadło? Człowiek w pewnym momencie uświadamia sobie, że to, co ma, swoje dary, talenty, musi ofiarować innym. Nie brak mi odwagi i pewności siebie, pewnie też trochę dzięki „Orzechowi”. Chcę je wykorzystać. Dawanie siebie – to jest to, co w życiu trzeba robić. Dla Boga, dla innych, ale też po to, żeby po prostu rozwijać się jako człowiek.

Kasia zaczęła bardzo intensywnie szukać swojej dalszej drogi. – To było wkrótce po śmierci Jana Pawła II. Modliłam się do niego, także do Matki Teresy. Prosiłam gorąco Boga: prowadź mnie tam, gdzie mam być. Kiedyś, będąc w górach, spotkałam misjonarza, który odradzał mi próby wyjechania na misje jako osoba świecka. Ale ja nie odkrywałam w sobie powołania zakonnego. Jakiś czas potem, podczas pielgrzymki na Jasną



Górze, o swoich szalonych marzeniach opowiedziałam pewnemu salezjaninowi. Od niego usłyszałam o Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym (SWM). Spisał moje zamiary, a we wrześniu odebrałam stamtąd telefon. I tak się zaczęło.

Wzajemna nauka

Świeccy wolontariusze wyjeżdżają zwykle na misje w ramach projektów – rocznych, półrocznych lub 3-miesięcznych, wysyłani przez konkretne organizacje, które podpisują z nimi kontrakt. Zanim się wyruszy w świat, trzeba oczywiście przejść etap przygotowań, rozeznania predyspozycji, umiejętności. Kandydat uczestniczy w rozmaitych kursach, przechodzi przez badania lekarskie, szczepienia. SWM przygotowuje wolontariuszy – a zarazem świeckich misjonarzy – także od strony duchowej, wprowadzając ich w zasady pedagogiki ks. J. Bosko. Wysyła najczęściej po 2 osoby w jedno miejsce. Przygotowania trwają zwykle około roku, Kasia wyjechała po 6 miesiącach.

W Etiopii pracowała w ośrodkach zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości, założonego przez

Matkę Teresę z Kalkuty. – To były wielkie placówki, niektóre mieściły nawet 1000–1500 osób, w okresie zimowym do 2 tys. – wspomina Kasia. – Siostry zakładały je jako hospicja, ale postęp medycyny i troskliwa opieka nad chorymi sprawiały, że wielu z nich wracało do zdrowia. Panował tam rzeczywiście duch miłości i ekumenizmu. Siostry przygarniają każdego, niezależnie od wyznania, religii. Również wolontariusze reprezentują różne kultury.

Kasia wspomina swoich podopiecznych z czułością. To byli ludzie niedożywieni, często z gruźlicą kości, z rozmaitymi urazami; kobiety z różnych powodów wyrzucone przez bliskich z domu, osierocone maluchy. – Oprócz pełnienia posługi medycznej, uczyliśmy tych ludzi podstawowych rzeczy, takich jak choćby przegotowania wody z rzeki przed posiłkiem, troski o higienę. Zachęcaliśmy do poznawania języka angielskiego, do większej aktywności w rozwiązywaniu swoich problemów. A także większego szacunku dla kobiet, które mają tam bardzo niski status.



Wielką radość przynosiły wszystkim historie takie jak ta z małą Nygysti, samotną dziewczynką, znaną gdzieś przez siostry. – Gdy trafiła do nas, przypominała skulone zwierzątko. Nie mówiła, nie chodziła, choć prawdopodobnie miała ok. 8–9 lat. Otczo-na opieką, zaczęła samodzielnie poruszać się, bawić, śmiać. Rozkwitła na naszych oczach.

Wolontariusz, jak podkreśla Kasia, nie może na siłę nikogo zmieniać, dostosowywać do europejskiej kultury. Prawda jest taka, że także przybysze z Europy mają się czego uczyć od Etiopczyków. – To jest kraj o niezwykle bogatej kulturze; etiopski Kościół należy do najstarszych na świecie – mówi. – Wielką siłą tych ludzi jest ich wierność tradycji. Kiedy na przykład przeżywają czas postu, idą do kościoła jeszcze przed północą, na 4 rano, i spędzają na modlitwie 2–3 godziny. Są bardzo ubodzy, ale niesamowicie pogodni.

Po prostu bądź sobą

Po półrocznym pobycie w Etiopii Kasia musiała z powodów

wizowych opuścić kraj. Wtedy właśnie trafiła do Indii. Odbiła rekolekcje w niezwykle klasztorze cysterskim, wzniesionym na skale, a następnie 6 tygodni pracowała w ośrodku dla mężczyzn z ulicy. Byli to ludzie wyniszczeni przez alkohol, narkotyki, czasem cierpiący na zaburzenia psychiczne, niektórzy z utratą pamięci. Najważniejszą terapią było zorganizowanie dla nich jakiegokolwiek zajęcia. I tak Kasia prowadziła dla nich gimnastykę, wymyślała rozmaite prace ręczne – łącznie z robieniem bożonarodzeniowych gwiazdek. Z Indii wróciła znów do Etiopii. Teraz wyrusza do RPA. – Jadę jako koordynator projektu polegającego na budowie przedszkola integracyjnego

Na zdjęciach Kasia w Etiopii z podopiecznymi

w ośrodku sióstr służebniczek starowiejskich w Port Shepstone w RPA. Oprócz tego mam zdiagnozować niepełnosprawne dzieci, uczące się w prowadzonej przez siostry szkole, zorganizować dla nich odpowiednią terapię, przeszkolić personel.

Wolontariusze to przedstawiciele różnych zawodów. Lekarze, nauczyciele, elektrycy, mechanicy (np. do prowadzenia kursów z tych dziedzin), architekci (przy projektach budowniczych). – Tak naprawdę potrzebni są wszyscy. Żeby coś innym podarować, musisz po prostu być sobą – przekonuje Kasia. – Na misjach trzeba często wykazać się wielką pomysłowością, umieć zrobić „coś z niczego”, wymyślić

na poczekaniu jakąś zabawę grupową, grę. Utało się, że na misje wyjeżdżają ludzie młodzi, ale wcale tak nie musi być. Spotkałam w Etiopii dwie wspaniałe kobiety wolontariuszki, z których jedna miała 64 lata, druga ponad 70. Zamieszkały razem z chłopcami z ulicy i świetnie się w tym odnalazły. Pamiętam też wolontariuszy bardzo młodych, jak pewien 17-latek z Libii.

Czy na misje trzeba wyjeżdżać na koniec świata? Kasia nie ma wątpliwości, że misjonarzem można być wszędzie. – Europejczycy zmagają się powszechnie z depresją – mówi – a najlepszy sposób, by sobie z nią radzić, jest właśnie taki: dawanie siebie innym. W jakikolwiek sposób. ■

Salezyjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu”

Powstał z inspiracji salezyjańskich misjonarzy. Działa głównie na terenie placówek misyjnych w Afryce, Ameryce Południowej, Europie Wschodniej i Azji. Stwarza możliwość wyjazdu na misje, ale także wspierania ich bez wyjeżdżania z kraju. Ważnym dziełem jest tzw. Adopcja Miłości, polegająca na wspieraniu finansowym konkretnej grupy dzieci. Więcej informacji na www.swm.pl; tel. 012 269 23 33. Wrocławski oddział SWM mieści się przy pl. Grunwaldzkim 3 (tel. +48 71 733 64 16, w godz. 9.00–16.00; e-mail: wroclaw@swm.pl). Zainteresowani zaproszeni są na spotkania w środy o godz. 19.30. Projekty SWM można wspomóc, przekazując środki na konto: Bank PKO SA 35 1240 1994 1111 0010 1954 6422.

Anioły wyszły z podziemi

Koniec leżenia



Korpus anioła wydobywany z krypty



Konserwatorów czeka układanie kamiennych puzzli

Połamane paznokcie, brudne loki i szaty w strzępach – tak wygląda anioł, który kilkadziesiąt lat spędził wśród gruzów w kościelnej krypcie. Ale anioły z kościoła św. Macieja już niedługo zamiast leżeć, powrócą do dawnego zajęcia – podtrzymywania XVII-wiecznej ambony. Ambony, z której przemawiał...
Anioł, zwany Słazakiem.

Chodzi oczywiście o Angelusa Silesiusa, czyli Johannesa Schefflera (1624–1677), konwertyty, znanego poety, teologa i mistyka. W 1653 r. we wrocławskim kościele pw. św. Macieja złożył katolickie wyznanie wiary. Mieszkał w klasztorze Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, do których

należał kościół, głosił w nim kazania; tu też został pochowany. Właśnie rozpoczęła się renowacja ambony, z której przemawiał.

Piękny spór

Historia tego dzieła wpleciona jest w skomplikowane realia odległych wieków. – Protestanci, którzy podkreślali wagę głoszenia Słowa Bożego, wznosili we wrocławskich świątyniach wspaniałe ambony. W odpowiedzi na to, prawdopodobnie pod wpływem Angelusa Silesiusa, powstała nasza ambona. Chodziło o znak, że w Kościele katolickim głoszone jest prawdziwe Słowo Boże – mówi ks. Mirosław Maliński, rektor kościoła pw. św. Macieja.

– Dyskusja prowadzona za pomocą dzieł sztuki to najpiękniejsza forma spierania się – podkreśla dr Piotr Oszczanowski z Instytutu Historii Sztuki UW. – Tutaj wyraźnie podjęto swoisty dialog z amboną we wrocławskim kościele pw. św. Marii Magdaleny, powstałą w latach 1579–1581 i postrzeganą jako jedna z najwspanialszych ambon luteranckich w Europie. O nawiązaniu do niej świadczą choćby charakterystyczne trzy anioły, wspierające kosze obu kazalnicy. Odnawiając zabytek ze św. Macieja,

odzyskujemy drugą – obok tej z kościoła św. Marii Magdaleny – kamienną, manierystyczną ambonę we Wrocławiu.

Kazalnica z kościoła przy obecnym pl. bp. Nankiera powstała w 1607 r. Oprócz anielskich postaci można było na niej zobaczyć Chrystusa Zbawiciela Świata, czterech Ewangelistów, Apostołów Piotra i Pawła oraz św. Macieja, a na baldachimie gołębicę symbolizującą Ducha Świętego. – Choć to tak ważne dzieło, nie znamy jego autora – mówi P. Oszczanowski. – Może przy przeprowadzaniu renowacji uda się natrafić na jakieś znaki, sygnatury czy monogramy, które pomogą rozwikłać zagadkę.

Baldachim już jesienią

400-letnie dzieło szczęśliwie przetrwało dziejowe zawieruchy, łącznie z II wojną światową. Niestety, w 1958 r., w nieużytkowanym wtedy kościele, doszło do katastrofy budowlanej. Zawalił się tzw. łuk tęczy i zdruzgotał ambonę. – Przeleżała kilkadziesiąt lat w kościelnej krypcie, w stercie śmieci i gruzów. Gdy zaczęliśmy porządkować to miejsce, odkryliśmy kolejne fragmenty ambony. Jest ich w sumie ok. 200. Trwa ich katalogowanie – mówi ks. M.

Maliński. Szczęśliwie ocalały kluczowe elementy, w tym głowy wszystkich trzech aniołów (jedna z nich odnaleziona... na kościelnej wieży).

Piotr Wanat, konserwator kierujący pracami, z uwagą pochyla się nad każdym ocalałym detalem. – Program prac przewidziany jest na trzy lata, ale być może uda się ten czas skrócić – mówi. – Większość elementów mamy; brakujące zostaną uzupełnione. Najprawdopodobniej odtworzymy polichromię, złocenia – które częściowo się zachowały. W pracach pomogą m.in. dwa dobrej jakości zdjęcia pochodzące sprzed zniszczeń.

– Pierwszy odnowiony fragment, baldachim, zawisnie w kościele już jesienią tego roku, do połowy października – mówi ks. M. Maliński. Czy w przyszłości ambona będzie używana? – Ambony powstawały, gdy w kościele nie było nagłośnienia. Obecnie nie ma potrzeby, by z nich korzystać. Bywa to kłopotliwe – słuchacze muszą podnosić głowę, niektórzy siedzą tyłem do przemawiającego... Myślę jednak, że ambona Angelusa Silesiusa – bo tak chcemy ją nazywać – będzie raz po raz używana, na przykład przy odczytywaniu Ewangelii.

Agata Combi